

Dialog dwóch Bab na jubileusz teatru



TOMASZ WASZCZUK

Milena Gauer, najmłodsza aktorka Teatru Jaracza i jej starsza koleżanka Irena Telesz

Na scenie Teatru im. Jaracza gorączkowe przygotowania do jubileuszu 80-lecia. Aktorzy i pracownicy teatru dwoją się i troją, żeby wszystko wypadło jak najlepiej. Będą spotkania z ciekawymi ludźmi, prezentacja książki o olsztyńskim teatrze i wystawy

Trwają ostatnie przygotowania do spektaklu „Baby pruskie”. Na deskach grają niemal wszystkie aktorki. Doświadczenie spotyka się tutaj z młodością. To także spotkanie pokoleń. Irena Telesz (w olsztyńskim teatrze od 1975 roku), grająca tutaj przemytniczkę, spotyka się z Mileną Gauer, aktorką Jaracza od września. – Kiedy miałam pierwsze urodziny, moi rodzice powiedzieli, że ktoś tak uroczy jak ja może zostać tylko aktorką – śmieje się

Milena. – Nie buntowałam się i nawet nie pomyślałam o innym zawodzie – mówi.

Najpierw uczyła się w studium aktorskim przy olsztyńskim teatrze, a teraz rozpoczęła karierę na jego deskach. – Jestem zaskoczona, bo robię to, co zawsze robiłam, czyli gram, a okazuje się, że to moja praca – wyznaje.

Irena Telesz wybrała aktorstwo świadomie. Jej droga do teatru prowadziła przez teatrzyk amatorski. – Zawsze chciałam grać w teatrze. Najpierw jednak byłam nauczycielką, a raczej grałam nauczycielkę. Gdybym nie mogła występować w teatrze, grałabym bibliotekarkę, ekspedientkę lub kogoś innego – mówi z uśmiechem.

Obie damy łączy kolor włosów. – Zaczęłam je farbować, od kiedy poszłam do studium. Chciałam, żeby to był znak rozpoznawczy – nieopatrzenie zdradziła nam Milena. – Ja zawsze byłam rudzielcem – mówi natomiast Irena Telesz.

„Baby pruskie” to spektakl pomyślany specjalnie na jubileusz. – Brakowało mi

spektakli, które żyłyby własnym życiem, na temat których dyskutuje się i prowadzi spory. „Baby pruskie” to taki „gorący kartofel” pobudzający do rozmowy o historii i przeszłości naszego regionu – wyjaśnia Kijowski. – Spodziewam się, że znajdzie się wielu zwolenników i przeciwników spektaklu – mówi dyrektor teatru.

To podwójny jubileusz: teatr istnieje w Olsztynie 80 lat, a od 60 nosi imię Stefana Jaracza. – Najpierw teatr miał krzewić kulturę niemiecką – wyjaśnia Tadeusz Prusiński, autor nowej książki „Jest teatr w Olsztynie”. Po II wojnie światowej, kiedy w sierpniu 1945 roku umarł Stefan Jaracz, ówczesny dyrektor teatru Stanisław Wolicki i przyjaciel wielkiego twórcy, postanowił nadać jego imię naszemu teatrowi. – Nie natknąłem się jednak na żaden oficjalny dokument o tym świadczący – przyznaje autor książki.

TOMASZ KURS

O imperezach na jubileusz czytaj w „Gazecie Co jest Grane” – s. 8